

ROMAN WAPIŃSKI

Uniwersytet Gdański

Władza państwowa a społeczeństwo polskie i przemiany polityczne w XIX–XXI stuleciu

Sądzę, że dobrym wprowadzeniem do podjętego w tym artykule zakresu problematyki badawczej może być konstatacja, jaką w opublikowanej kilka lat po odzyskaniu przez Polskę w 1918 r. niepodległości pracy *Polska współczesna*, omawiając przyjęte przez odrodzone państwo rozwiązania ustrojowe, poczynił jeden z ówczesnych polskich polihistoryków, Adam Szelaǳowski: „Jeżeli przeciw forma rządu w Polsce współczesnej republikańska była prawie od początku bezsporną i pozostawała poza wszelką dyskusją, to nie można tego powiedzieć o instynktach i o usposobieniu masy obywateli tudzież opinii publicznej”¹. Sygnalizując mało sprzyjające sprawnemu funkcjonowaniu systemu rządów demokratyczno-parlamentarnych zachowania, brał bowiem pod uwagę, poza spuścizną epoki porozbiorowej, również – jeżeli można tak powiedzieć – dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów².

W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że podjęta w tym artykule próba przedstawienia tak złożonej problematyki badawczej, nawet tylko zasygnalizowania głównych minionych i współcześnie zachodzących relacji: władza państwowa–społeczeństwo, w wypadku ogromnej większości poruszonych w nim zagadnień ograniczy się do przytoczenia truizmów. Wydaje mi się jednak, że od czasu do czasu nie tylko owe najczęściej spotykane w pracach popularnych i podręcznikach szkolnych „prawdy oczywiste”, ale i poglądy niebudzące żadnych poważniejszych kontrowersji nawet w gronie składającym się ze zwolenników przeciwstawnych stanowisk politycznych lub historiozoficznych powinny być

¹ A. Szelaǳowski, *Polska współczesna*, Warszawa 1925, s. 68.

² Z prac analizujących parlamentaryzm polski dwudziestolecia międzywojennego największą wartość ma nadal monografia M. Pietrzaka, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1918–1926*, Warszawa 1969.

poddane kolejnej weryfikacji. Zawsze – jak na to wskazują doświadczenia badawcze tych historyków polskich i obcych, którzy rzeczywiście wydatnie przyczyniają się do pełniejszego, wnikliwszego poznania przeszłości – przynosi ona korzyści. Na te, jakie przynosi traktowanie jej jako stałego wymogu, obowiązującego zarówno wtedy, gdy obejmujemy zainteresowaniami jakiś nowy zakres szczegółowej problematyki badawczej (na przykład stan polskiego szkolnictwa elementarnego w Rzeczpospolitej Obojga Narodów w wieku XVII), jak i wtedy, gdy szukamy odpowiedzi na któreś z pytań, na które znaleziona odpowiedź może ułatwić pełne poznanie politycznych przyczyn upadku Rzeczpospolitej Obojga Narodów (przecież – o czymś zbyt często zapominamy – o ile trwale od 1795 roku usunięcie tworzących ją państw z mapy politycznej Europy można łatwo wytłumaczyć, nie tylko militarną, przewagą państw zaborczych, o tyle interpretacja niemal równoczesnego z zanikiem więzi państwowych spadku roli polskości, jeżeli nie jedyne, to podstawowe czynniki integrujące znacznie się między sobą różniące etnicznie, wyznaniowo, kulturowo i politycznie, tworzące „narody”³ Rzeczpospolitej, dostrzegalnemu zmniejszeniu się społecznej jej atrakcyjności chyba na większości terytorium Rzeczpospolitej z 1772 roku, w różnym tylko stopniu, nastęrcza nadal, mimo stałego ilościowego przyrostu literatury przedmiotu, trudne do przewyciężenia przeszkody). W niemałej mierze – jak sądzę – wywołane tym, że bardzo znaczna część współczesnych nam historyków polskich (także wielu historyków średniowiecza i pierwszych wieków nowożytności) *de facto* i dziś jeszcze, w latach dwutysięcznych, idzie śladami (nieraz ślepo) swych poprzedników, badających dzieje Rzeczpospolitej w dobie porozbiorowej, w której – moim zdaniem – gros aktywnych uczestników polskiego życia narodowego postawiło znak równości między istniejącą w XVI–XVIII wieku Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Polską. Wtedy w dużej mierze zrozumiały, ułatwiający określanie polskiej tradycji i jej upowszechnianie. Jednak w czasach nam współczesnych nie tak rzadko zdarzające się wypadki utożsamiania tamtej Rzeczpospolitej z państwem narodowym Polaków, również przez znaczną część pragnących uchodzić za „inteligentów”, grupę społeczną, której część przypisuje sobie bardzo podobne prawa do przywództwa do tych, jakie ongiś przysługiwały szlachcie, należy wyłącznie złożyć na karb nieuctwa i megalomanii narodowej.

Wpływ, jaki na relacje między państwem a polską społecznością Polski odrodzonej lat 1918–1939 wywierało jej życie pod zaborami, w niewoli narodowej, jest w zasadzie poznany dość dobrze. Wystarczy – jak można sądzić – przypomnieć, iż u progu najnowszych dziejów Polski, z przyczyn oczywistych do lat 1918–1920 ujmowanych jako dzieje polskiej wspólnoty narodowej, relacje te kształtowały się znacznie mniej korzystnie niż w większości państw Europy

³ Rzecz jasna „narody polityczne” wczesnej epoki nowożytnej (XVI–XVII w.), które można traktować jedynie jako zapowiedzi, a nie zwiastuny współczesnych narodów, kształtujących się w Europie najczęściej na przełomie XIX i XX w., opartych na poczuciu więzi ideowej „wspólnoty wyobrażonej”.

Zachodniej. W imperium rosyjskim Polacy, podobnie jak inni jego mieszkańcy, także i Wielkorusy, pozostawali nadal *poddanymi*, w dodatku poddanymi drugiej kategorii. Dopiero dziesięciolecie poprzedzające wybuch Wielkiej Wojny przyniosło pierwsze, bardzo zresztą ograniczone zwiastuny liberalizacji panujących w nim stosunków politycznych. W dwóch pozostałych państwach zaborczych Polacy mogli korzystać z postępującej od schyłku XIX wieku demokratyzacji form ustrojowych, ale do powstania układów ułatwiających zmniejszenie dystansów między władzą a społeczeństwem doszło jedynie w dysponującej zwiększającymi się wyraźnie od schyłku XIX wieku uprawnieniami autonomicznymi Galicji. W Niemczech na przeszkodzie stało zdecydowane na przełomie XIX i XX wieku natężenie nacjonalistycznej polityki germanizacyjnej.

Przyczyn trudności w uformowaniu mniej obciążonych dystansami relacji między władzami a społeczeństwem na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znaczniejszych niż w większości państw Europy Zachodniej, nie można jednak szukać wyłącznie w epoce porozbiorowej. Zwłaszcza wtedy gdy zainteresowaniami obejmujemy wszystkie warstwy i grupy społeczne. Charakter tych relacji w trudnym do przecenienia stopniu określało żywe jeszcze w dwudziestolecium międzywojennym dziedzictwo Rzeczypospolitej (między innymi nie tak dawna omnipotencja szlachty i brak liczebnie silnego polskiego mieszczaństwa), a z jego łatwym do dostrzeżenia wpływem na znaczną część stosunków interpersonalnych również w Polsce współczesnej, w której rzeczywista pamięć (to jest taka, która ukształtowała się pod wpływem przeżyć, a nie pod wpływem przekazów powstałych w całkowicie zmienionych warunkach kulturowych i politycznych) w skali makrospołecznej uległa poważnemu zatarciu.

Gros ludności Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś członkowie najliczniejszej jej warstwy – chłopci, w jej czasach niemal w ogóle nie odczuwali obecności władzy państwowej. W gruncie rzeczy przeważająca część członków pozostałych warstw (stanów) zetknęła się z bardziej zauważalnymi przejawami jej oddziaływania na formy i treści życia publicznego dopiero w czasie rozbiorów Rzeczypospolitej. Przy tym najliczniejsza część tej ludności, ta, która została poddanymi cara, odczuła takie oddziaływanie najczęściej później niż mieszkańcy zaborów austriackiego i pruskiego. Ani na moment nie wolno zapominać o tym, że funkcjonariusze władz zaborczych byli dla zdecydowanej większości mieszkańców odchodzącej w drugiej połowie XVIII wieku w niebyt Rzeczypospolitej „obcymi”. Mówili innymi językami (z powszechniejszą znajomością języka zaborcy mamy do czynienia tylko w Prusach Królewskich i na Warmii) i na ogół byli innej wiary, wiele podejmowanych przez nich decyzji zaś przyjmowano jako dodatkowe, utrudniające bytowanie obciążenia (np. pobór do wojsk). Jak można jednak sądzić, odmiennie na ogół postrzegano ingerencje w stosunki między wsią chłopską a dworem oraz wpływ na przebieg uwłaszczenia chłopów. Dystans, dzielący wieś od władz zaborczych w okresach (w różnych w każdej z dzielnic zaborczych) poprzedzających wchodzenie polskich chłopów w skład polskiej „wspólnoty wy-

obrażonej” (upowszechnianiu się wśród nich więzi narodowej), nierzadko był mniejszy od tego, który miał miejsce między nimi a polskim dworem.

Charakteryzując relacje: władza–społeczeństwo w epoce porozbiorowej, musimy poza tym mieć na uwadze ograniczony jeszcze wówczas zakres ingerencji instytucji państwa w życie publiczne. Ponadto nie możemy też abstrahować od wpływu, jaki zawsze, w każdej epoce historycznej, wywierają na te relacje takie między innymi uwarunkowania, jak: w miarę powszechnie respektowane zwyczaje, odmienne w każdym z państw zaborczych, a tym samym i w każdym z zaborów przestrzeganie przez władze (lub nie) ściśle określonych norm i zasad postępowania (reguł gry) oraz kompetencje i sprawność działania ich funkcjonariuszy. Czy były powszechniej akceptowane, sprzyjające zwiększaniu udziału chłopów w życiu publicznym, czy raczej takie, które ułatwiały tylko przeżycie? Nie sposób odmówić trafności spostrzeżeniu Henryka Dembińskiego, ziemianina z Radomskiego, który, komentując przychylność okazywaną wracającym jesienią 1914 roku wojskom rosyjskim, zanotował: „Chłopu z rządem rosyjskim dobrze. Rząd mu dał ziemię, rząd dał mu serwitut; komisarz pozwala mu nadużywać praw służebnościowych; strażnik pozwala kraść, wójt nie patrzy na porządki; może szarwarku nie robić itd. Na tym polega od początku wojny »zdrowy instynkt narodu«. Teraz ten polityczny instynkt uzyskał nowe wzmocnienie tam, gdzie przeszły niemieckie wojska. Temu wzięli krowę, tamtemu zarżnęli wieprzka, innemu spaśli owies, tam posłali żytem nie młóconym przed konie – i orientacja antyniemiecka gotowa”⁴.

Odmienny charakter w całej czy też niemal całej epoce porozbiorowej miały stosunki między władzami państw zaborczych a będącym do końca istnienia Rzeczypospolitej stanem uprzywilejowanym, decydującym o jej losach narodem politycznym. Szlachta – jak można sądzić – niezależnie od wewnętrznego swego zróżnicowania, być może z wyjątkiem członków bardzo nielicznych w Rzeczypospolitej rodów arystokratycznych, skutki upadku państwa odczuła wcześniej i silniej. Być może także dlatego, że w większym stopniu, jak do porządków rozprzestrzeniających się od schyłku XIX stulecia w Rzeczypospolitej, nawykła do w istocie rzeczy anarchicznie pojmowanej wolności, w związku z tym negatywnie odbierała wszelkie ingerencje każdej władzy, a obcej niewątpliwie dotkliwiej. Dziеляcy ją od niej dystans był jednak zróżnicowany. Mniejszy, z wyjątkiem powstań i obfitujących w represje lat popowstaniowych, ziemiaństwa, korzystającego mimo różnych ograniczeń z zachowania wysokiej pozycji analogicznych środowisk społecznych w kręgach rządzących państw zaborczych. Monarchie, nawet pruska, w większym stopniu niż republiki sprzyjały utrzymywaniu się poglądów i zachowań wolnych od utrudniających współzycie ludzi odmiennych kultur i wyznań upowszechniających się w XIX wieku, w miarę demokratyzo-

⁴ H. Dembiński, *Dziennik 1907–1915*. Wstęp i opracowanie S. Rudnicki, Warszawa 2000, s. 141.

wania form życia społeczno-politycznego, skrajnych, trącających ekskluzywizmem identyfikacji narodowych. Większe poczucie obcości od władz zaborczych dzieliło drobną szlachtę, której w dość wielu wypadkach, zwłaszcza w carskiej Rosji, groziła utrata prestiżu i całkowita deklasacja. Od lat siedemdziesiątych XIX stulecia ze zrozumiałych względów najmniejszy dystans, podobnie jak pozostałych grup społeczeństwa polskiego, dzielił szlachtę od władz monarchii habsburskiej.

To, że wspomniane relacje między władzami zaborczymi a ludnością polską ujemnie zaciążyły na przemianach, które w XIX i w początkach XX wieku zachodziły w jej świadomości, i na przebiegu procesów, sprzyjających zwiększaniu się udziałowi jej w życiu publicznym, nie ulega żadnej wątpliwości. Nie powinno się jednak przeceniać wpływu tych relacji. Z takim samym lub bardzo mu bliskim „dystansem władzy”⁵ jeszcze pod koniec XIX stulecia spotykamy się również w niektórych, niedysponujących pełnią uprawnień politycznych społecznościach Europy Zachodniej, a przecież umiejętności uczestniczenia w ulegającym demokratyzacji życiu publicznym nabywały znacznie szybciej od prawie wszystkich żyjących we wschodnich częściach kontynentu europejskiego. Sądzę więc, że większą uwagę należy poświęcić konsekwencjom pozostawania społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej na uboczu zachodzących od czasów starożytnych na Zachodzie przeobrażeń cywilizacyjnych (lub w ogóle poza ich obrębem), przede wszystkim tych, które sprzyjały urbanizacji, zwiększaniu roli społecznej mieszczaństwa (niezależnie od tego, jak było ono w danym momencie określane) i rozszerzaniu kręgu uczestników wolnego rynku. Bez uwzględnienia słabości miast i mieszczaństwa, odziedziczonych po Rzeczpospolitej, nie jesteśmy w stanie – między innymi – dać w miarę pełnego wyjaśnienia przyczyn marginalności polskich środowisk liberalnych. Porównując ich miejsce w polskim życiu politycznym na przełomie XIX i XX stulecia z zajmowanymi przez analogiczne środowiska polityczne w najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych krajach Europy Zachodniej, nie można zapominać, że jego zdobycie było poprzedzane trwającymi wiele dziesięcioleci zmaganiem mieszczaństwa angielskiego, francuskiego itd. o przywileje, w niemałym stopniu o partycypację w życiu publicznym. Warto podkreślić, że w początkach XX wieku większa otwartość zachodnioeuropejskich społeczności wobec „obcych” dała o sobie znać po dziesięcioleciach prześladowań Żydów i innowierców, dopiero po umocnieniu przez chrześcijan swych pozycji w życiu gospodarczym. Społeczeństwo polskie pozbawione przez wiele lat wsparcia własnego państwa, żyjące na ogół na wschodnich peryferiach najbardziej pod względem cywilizacyjnym rozwiniętych części Europy,

⁵ Termin ten, użyty przez Geerta Hofstede na określenie „zakresu oczekiwań i akceptacji dla nierównego rozdziału władzy, wyrażanego przez mniej wpływowych (podwładnych) członków instytucji lub organizacji” (G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa 2000, s. 67), oddaje też moim zdaniem charakter relacji między władzami państwowymi a społeczeństwem.

bez porównania w mniejszym stopniu od zachodnioeuropejskiego korzystało z intensywnego rozwoju gospodarczego, wywołanego rewolucją przemysłową pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Niewielkimi w swej istocie pełnymi szansami uczestnictwa w handlu międzynarodowym dysponowali jedynie nieliczni, niewielkie możliwości stwarzał także niedorozwinięty rynek wewnętrzny. Poza tym w jego obrębie natrafiało na tym rynku (głównie jarmarków i kramików) na silną konkurencję, najczęściej ze strony odgrywającego od wieków główną rolę, równie na ogół niezamożnego, jak polskie, mieszczaństwa żydowskiego. Nie powinno więc dziwić, że zarówno polskiemu, jak i żydowskiemu społeczeństwu bliższe od idei liberalnych były wskazania odwołujące się do pojmanego ekskluzywnie interesu narodowego. O „swoje” interesy dość skutecznie przecież potrafiła także walczyć *ulica* żydowska. A wśród członków polskiej „wspólnoty wyobrażonej” od pierwszego dziesięciolecia XX wieku zyskiwało na popularności hasło „swój do swego po swoje”. Z kształtujących się na przełomie XIX i XX stulecia ruchów ideowo-politycznych najbliższy był im, hołdujący doktrynie integralnego nacjonalizmu, obóz demokratyczno-narodowy (endecja, Narodowa Demokracja, „obóz narodowy”).

Najsilniej chyba ułomności rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego zamieszkałych przez Polaków ziem zaciążyły na przemianach zachodzących na wsi. Drobnych producentów rolnych, którzy mogli być rzeczywistymi aktywnymi uczestnikami rozwiniętego wolnego rynku, znajdujemy niemal wyłącznie w dzielnicy pruskiej. W dwóch pozostałych: większość chłopów to właściciele małych (kilkuhektarowych), na ogół tradycjonalistycznie prowadzonych gospodarstw rolnych, w większości pozbawionych możliwości korzystania ze stwarzanych przez taki rynek korzyści. Zaabsorbowani codziennymi troskami o byt rodziny i o „ojcowiznę”, najczęściej dysponując tylko taką wiedzą o kraju i świecie, jaką mogli zdobyć w trakcie rozmów z sąsiadami ze swojej wsi, w karczmie bądź na jarmarkach, odpustach i pielgrzymkach; swymi zainteresowaniami przeważnie obejmowali tylko sprawy dotyczące ich wsi i najbliższych jej okolic. Tworzyli generalnie naturalne zaplecze społeczne tych ruchów politycznych, które w swych propozycjach rozwiązań spraw publicznych i kwestii ekonomicznych ograniczały się do uwzględnienia ich potrzeb i aspiracji. Można przyjąć, że w tych dzielnicach jeszcze u schyłku XIX stulecia dominowały wyobrażenia charakterystyczne dla niego, a nie dla zapowiadającego intensywne przemiany cywilizacyjne wieku XX. Utrzymywaniu się tych wyobrażeń wśród chłopów żyjących na terytorium dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, polskich chyba w mniejszym stopniu niż litewskich, białoruskich i ukraińskich, sprzyjała duża trwałość tradycyjnych, jeszcze stanowych dystansów (można moim zdaniem przyjąć, że na większości terytorium odrodzonej w latach 1918–1921 Polski spotykamy się wśród chłopów z podobnym jak u szlachty poczuciem odrębności stanowej, sprzyjającym między innymi utrzymywaniu się silnych dystansów między wsią a miastem).

Akceptowaną niemal powszechnie ocenę (także przez historyków), zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach, nie tylko o pozytywnym, ale i o dużym wpływie odzyskania przez Polskę niepodległości na kształtowanie relacji między władzą a społeczeństwem – moim zdaniem – można uznać w zasadzie za trafną tylko wtedy, gdy pole obserwacji zawężimy do relacji między władzą a obywatelami państwa narodowości polskiej. W zasadzie, gdyż analizując te relacje, ani na moment nie możemy zapominać o znacznym zróżnicowaniu stanu ich świadomości narodowej. Nieprzypadkowo z rzeczywiście mniejszymi dystansami wobec władzy w dwudziestolecie mamy do czynienia w tych kręgach polskiej społeczności („polskiej wspólnoty wyobrażonej”), które wyraźniej zaznaczały swój udział w życiu narodowym. Mogło im się w Polsce odrodzonej wiele nie podobać, ale była ona ich państwem i czuli się za nią odpowiedzialni. Była spełnieniem ich tęsknot i dążeń, państwem, które nie tylko stwarzało warunki rozwoju swobodnego życia narodowego, ale także, o czym nierzadko zapominamy, stwarzały większe możliwości zaspokojenia wielu Polakom zwykłych ludzkich potrzeb i aspiracji. Również i materialnych. Uczestników środowisk biorących żywy udział w polskim życiu narodowym, poza w gruncie rzeczy nielicznymi wyjątkami, między innymi wyróżniała – czego dziś, pod wpływem doświadczeń PRL nie bierzemy często pod uwagę – umiejętność godzenia opozycyjności wobec sprawujących w danym momencie władzę w państwie, swych własnych interesów z dbałością o interesy państwa.

Na kształtowanie się relacji między władzą a pozostałymi mieszkańcami Polski po 1922 roku, w tym także – jak można sądzić – niemałym odsetkiem zaliczanym w publikacjach Głównego Urzędu Statystycznego do polskiej wspólnoty narodowej, o wiele większy wpływ wywierała codzienność, na odczucia i zachowania wielu jedynie chyba bliskość przednówka. Gros uwagi, nierzadko niemal całkowita, poświęcali utrzymaniu miejsca pracy: na folwarku, w fabryce; bądź też swego własnego, najczęściej rachitycznego gospodarstwa rolnego, bądź podobnego typu warsztatu rzemieślniczego i sklepiku; nader często zdobyciu przysłowiowego kawałka chleba. Sądzę, iż wśród Polaków, zwykłych zjadaczy chleba, takich, o których można by było powiedzieć, iż „zachłysłeni się niepodległością”, było niewielu, ale możemy chyba przyjąć, że przeważało dostrzeganie pozytywów odrodzonego państwa. Łatwiej, bo w języku znanym z domu, można się było porozumieć w urzędach. Służyło się w wojsku z komendą polską, niektórzy po odbyciu służby obowiązkowej mogli w nim nadal pozostać, a dzieci chodziły do polskiej szkoły. Do zmniejszenia „dystansu władzy” przyczyniły się także przyjęte pierwotnie rozwiązania ustrojowe. Równe, niczym nieobwarowane prawo uczestniczenia w wyborach do parlamentu, w latach 1919–1926 nie tylko *de jure* głównego organu władzy Rzeczypospolitej, sprzyjało zwiększaniu poczucia współodpowiedzialności za stan państwa.

Do zdecydowanie niekorzystnie oddziałującego na relacje między władzą a znaczną częścią obywateli Rzeczypospolitej zwrotu, także i członków polskiej

wspólnoty narodowej, doszło na początku lat trzydziestych. W jakiejś mierze w wyniku przypadkowego zbiegu wydarzeń: zaostrenia walki władz państwowych z legalną opozycją, nabierania przez pomajowy system rządów cech właściwych autorytaryzmowi i znacznego, wywołanego wielkim kryzysem gospodarczym lat 1929–1932, w Polsce 1929–1934, pogorszenia położenia ekonomicznego przeważającej części jej mieszkańców. Ze strony organów wykonawczych władzy państwowej, wydatnie wówczas rozszerzających ingerencje w życie publiczne, częściej chyba spotykano się nie tyle z przejawami pomocy, ile z egzekucją przez komorników niewielkich na ogół dóbr materialnych (jałówki, będącej w bardzo wielu wypadkach jedyną żywicielką rodziny – krowy bądź już leciwego, wyczerpanego pracą w polu bądź w lesie konia), z tytułu zaległych podatków. Do narastania w latach trzydziestych poczucia ubezwłasnowolnienia, a niekiedy i wyobcowania, w równym niemal stopniu, jak ograniczenia uprawnień obywatelskich dotyczących rządów państwem, przyczyniły się dążenia władz do pełnego podporządkowania sobie związków i stowarzyszeń społecznych i gospodarczych.

Zapewne nie można mówić o powszechności takich nastrojów, które wpływały negatywnie na charakter relacji między ludnością polską a władzami państwowymi. Jakaś jej część bez zastrzeżeń akceptowała pomajowy system rządów. Ze znacznie mniejszym „dystansem władzy” od określającego stosunki: władze państwowe–środowiska polityczne mniejszości narodowych (ale do momentu pełnej destabilizacji państwa bądź okupacji jego terytorium, na ogół i one zachowywały lojalizm), spotykamy się także w kręgach polskiej legalnej opozycji politycznej. Jednakowoż skupienie całości władzy w rękach jednego obozu politycznego i traktowanie przez jego główne środowiska przywódcze społeczeństwa jako przedmiotu, a nie podmiotu działań zaciażyło na stosunku niemałej części społeczeństwa Polski odrodzonej, nie tylko do władz, ale i do państwa w ogóle. Wyraźnie zarysowany, niemal powszechnie dostrzegany podział na rządzących i rządzonych z pewnością jednak nie sprzyjał upowszechnianiu wśród Polaków poczucia odpowiedzialności za losy państwa, a w wypadku wszystkich jego obywateli poprawie codziennych relacji władza–obywatel.

Drugie półwiecze XX stulecia przyniosło zdecydowane ich pogorszenie. W latach wojny powszedni ich wymiar określała budząca niemal powszechny strach i sprzeciw ekstremalnie represyjna polityka okupantów. Jako narzucone, a więc w swojej istocie obce, gros społeczeństwa traktowało też władze PRL⁶. Takim poglądom, jak się wydaje, hołdowała także większość tych, którzy – kierując się różnymi motywami – niemal od początku podjęli z nimi aktywniejszą współpracę. Upływ czasu, wyraźne od połowy lat pięćdziesiątych złagodzenie stopnia represyjności reżimu i szybko postępująca od drugiej połowy lat sześćdziesiątych

⁶ Mimo że określenie „Polska Rzeczpospolita Ludowa” (PRL) pojawia się dopiero w konstytucji z 1952 roku, to można nim moim zdaniem obejmować także lata 1944–1952.

jego aideologizacja sprzyjały wprawdzie zmniejszeniu poczucia obcości wobec PRL, ale „dystans władzy” nie uległ zasadniczej zmianie. Ze skutkami zaistniałego już w pierwszych latach powojennych podziału na „my” i „oni”, eksponowanego przez środowiska opozycyjne od przełomu lat siedemdziesiątych–osiemdziesiątych, i jego wpływem na bieg życia publicznego spotykamy się do dziś, między innymi w postaci zakrawającej jeżeli nie na groteskę, to na pozbawioną merytorycznego uzasadnienia próbę swego istnienia oraz określenia miejsca w życiu publicznym przez dwa środowiska wywodzące się z dawnej opozycji antykomunistycznej (jedno – przedstawiające się jako bliskie konserwatyzmowi, którego niewątpliwym liderem jest sympatyk autorytaryzmu Jarosław Kaczyński, odwołujące się niejednokrotnie do haseł właściwych ideologiom nacjonalistycznym i do żywych w naszym społeczeństwie tęsknot populistycznych, oraz drugie – wewnątrznie bardziej zróżnicowane, dość powszechnie uchodzące za neoliberalne), głoszące potrzebę (początkowo, w latach 2001–2005 oba, od 2005 r. zdecydowanie eksponuje ją jedynie Prawo i Sprawiedliwość) ustanowienia „IV Rzeczypospolitej”, jako że – zdaniem dość wielu ich uczestników – proklamowana w 1990 roku „Trzecia” jest skażona podejmowaniem współpracy z postkomunistami.

STATE AUTHORITY, POLISH SOCIETY AND POLITICAL TRANSFORMATIONS
DURING THE NINETEENTH – TWENTY-FIRST CENTURY PERIOD

Summary

Contemporarily, in the twenty-first century, many scholars of Polish history (not only those researching modernity and the most recent times) follow – sometimes blindly – in the footsteps of their predecessors who examined it in the post-partitions era, in the political climate which favored the idealization of the Commonwealth of Two Nations and its identification with Poland. In those times such an attitude might have been at least partly justified and excused because it made defining and spreading of Polish national traditions a lot easier and therefore helped shape Polish national community. However, even then this attitude made it difficult for Polish political thinkers and activists to recognize many complex consequences of the long existence of multiethnic and multicultural Commonwealth and of living on the Polish-Ruthenian-Lithuanian border. This form of statehood can only partly be legitimately treated as a form of Polish statehood. It is so not only because of the fact that the proportion of Ruthenian lands in the Commonwealth had been gradually increasing since the fourteenth century, but also, among other things, because since that time we can observe a steady advance of the processes leading to the increase in freedom and rights of only one social state, i.e. nobility, and to the corresponding weakening of the role played by federal government, especially by its executive branch. The influence which was exerted by the living conditions of Polish community under partitions on the relations between state and society in reborn Poland (1918–1939) is quite well recognized. It is useful to remember that at the beginning of the most recent history of Poland, which for obvious reasons was up to 1918–1920 conceptualized as the history of national community, these relations were in far less beneficial shape than in the most Western European countries. In the Russian Empire Polish people, similarly to other inhabitants, were treated as subjects (moreover, a second-category subjects). In two remaining states, which partici-

pated in partitions, Polish people benefited from their progressive democratization since the turn of the nineteenth century, but the significant diminishing of the distance between authorities and Polish population happened only on the territory subject to Austrian rule because it was granted national autonomy. However, the causes of the gulf between state and society in Poland cannot be sought out exclusively in the post-partition era. The majority of the population of the Commonwealth of Two Nations (particularly peasants who were as much members of the imagined Polish community as of Lithuanian or Ruthenian, i.e. Ukrainian or Belarusian one) practically did not come into any significant contact with state authorities, at least on a day-to-day basis.